

NASZ PRZYJACIEL

DODATEK DO GŁOSU WĄBRZEŃSKIEGO.

Nr. 19.

Wąbrzeźno, sobota 9 maja 1925.

Rok 2.

Ewangelja

św. Jana rozdz. 16, wiersz 5-14.

Onego czasu mówił Jezus do swych uczniów: Idę teraz do Tego, który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta Mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napelnił serca wasze. Aleć Ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym Ja odszedł, bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu: z grzechu, mówię, iż nie wierzą w Imię, a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz zniesie nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cookolwiek usłyszy, mówić będzie i co przyjąć ma, oznajmi wam.

Nau z ewangelji.

Czemu rzekł Jezus: idę do Ojca?

Uczniowie milowali gorąco Jezusa; Zbawiciel mówił im święto o cierpieniach i prześladowaniach, jakie za Nogo znosić będą. To ich zasmucilo tak mocno, że Go nie pytali, dokąd idzie. Zapowiedziane do ście Mistrza i własne ich osamotnienie w szerepelnym nienawiści świecie mocno ich zafasowalo. Aby ich pocieszyć, sam Chrystus, je zapytany o to, powiada im dokąd idzie, t. j. e idzie do Ojca i że to Jego odejście wyjdzie im na dobre i korzyść. Dlaczego uczniom wyszło na dobre odejście Jezusa?

Gdyż Pan Jezus Swą męką i śmiercią wyjednał im zesłanie Ducha świętego, a to zesłanie wynagrodziło im w zadość strać, jaka ich spotkała wskutek odszyc Zbawiciela. Odoz dla tego odszedł Pan Jezus do Ojca, aby im zesłać Ducha świętego.

Co mówi w tej ewangelji Pan Jezus o działaniu Ducha świętego?

Pan Jezus mówi: Ze Duch św. pouczać będzie świat i odmierza tryumfund trzema wrogami Jezusa i kościoła, t. j. niedwiarą, niesprawiedliwem przesiłowaniem i szatanem. 2. Za apostołow i kościoł nieładnie ohezna ze wszystkimi prawdziłi z wywiala. 3. Buda kościołowi

dar nieomylnosci. 3. Ze obdarzy kościół darem prorocstwa i przez to okaże, jaka w przyszłości czeka kościół pociecha i chwala za doczesne cierpienia. 4. Ze tenże Duch święty swem działaniem w kościele przyniesie cześć i chwałę Zbawicielowi.

Jak Duch św. przekona świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie?

Duch św. przekona świat (t. j. żydów i pogan) o grzechu w ten sposób, że kazaniami, świętością i cudami apostołow, jako też oświeceniem przeświadczy ich, jak ciężko zawinili niewiarą i zdróżnościami, o sprawiedliwości, gdyż wyjawili ich obłudną sprawiedliwość i okaże im, że tylko Chrystus, którego od siebie odepchnęli, jest sprawiedliwym i źródłem wszelkiej sprawiedliwości; o sądzie zaś o tyle, że sprawi, iż będą się widzieli potępionymi w szatanie, który jest ich naczelnikiem i księciem, na którego usługach zostają i który przez apostołow w imię Jezusowe wypędzony zostanie z swiatyń pogańskich i ciał ludzkich i ujrzy koniec swych rządów.

Czemu są obrazy i miejsca w narodzie cudami słynące?

Dał Bóg człowiekowi chleb powszedni za pokarm dla ciała, dał mu też slowo swoje, czyli prawdę za pokarm duszy. Dał środki lekarskie ku wspomozeniu cielesnych niemocy i dał sakramenta, ku podniesieniu człowieka z upadków duchowych. Wytoczył z łona zimnych skał kipiące warem potoki i zamknął w nich leczące pierwiastki, rozsiał też po ziemi źródła duchowe łask i miłosierdzia, a przywiązał do nich moc nadprzyrodzoną. —

Dlaczego zaś Bóg do tego lub owego miejsca i do tego, a nie innego obrazu cudowną potęgę przywiązał? — nie wiemy!

Są to Boże tajemnice, których człowiek niezgłębi, tak jak dotąd nie zgłębił, dlaczego jedna roślina mieści w sobie potęgę uzdrawiającą, a druga śmiertelny jad wyrabia.

W każdym razie twierdzić możemy, iż wszystkie obrazy religijne, wywierają nieoceniony wpływ na moralność narodów chrześcijańskich, obudzają bowiem w ludziach ciągłe baczenie na obecność Boga i przypominają mu pod różnymi kształtami Jego doskonałość.

Ten wpływ, jaki obrazy religijne wywierają na moralność społeczeństwa, tem łatwiej się pojmuje, gdy widzimy, że i w rodzinach poszczególnych obrazy religijne przyczyniają się bardzo do zachowania cnót domowych, do zwalczania złego.

Czyliż naprzykład wróg wiary może czystem okiem patrzeć na świętego męczennika, czyliż nie wyczyta w nim swego potępienia? Rozpustnik czyli nie drgnie w sumieniu na widok świętych, którzy śmierć nad upadek grzechowy przekładali.

Zdrajcę sprawy Bożej, — świętokradcę czyli nie przejmie zimny dreszcz na widok Judasza, uczestniczącego w ostatniej wieczerzy.

Zaprawdę rzec można, iż jako źli natychmiast się osądzą kiedy się ze świętym, których obraz przedstawia, porównają, tak też dobrzy znajdują pocieszenie i utwierdzenie w cnotach.

Wszakże ten wpływ obrazów religijnych odbywa się na drodze zwykłego w świecie porządku i łatwym jest nam do pojęcia; człowiek przeto mógłby się z nim oswoić, tak jak się oswaja ze wszystkim co ciągle ma przed oczyma.

Dlatego Pan Bóg, zaradzając grzeszeniu ludzi, zubożeniu na rzeczy święte, przywiązał do niektórych wizerunków męki Syna Swojego, lub do obrazów Matki Zbawiciela i Świętych Pańskich szczególną moc i potęgę, którą cudowną nazywamy. Również uprzywilejował pewne miejsca, jakby przeznaczone do litościwego ludu posłuchania, a oświeciwszy je jaśniejszym promieniem łask swoich, używa w nich większej względności na prośby nasze i chętnie się do nich przychyła.

Miejsca zatem łaskami słynące i cudowne obrazy nie tylko przypominają Bogai są dla nas przedmiotem szczególnej czci, ale nadto posiadają one własność nadprzyrodzoną, udzieloną sobie z nieba, przez którą zrzadzają wypadki, rozumem ludzkim niepojęte i ze zwykłego toku powszechnych praw przyrodzonych wychodzące, — czyli cuda.

Tak więc jako Chrystus Pan swe Boskie posłannictwo stwierdził cudami, tak też ciągle swój rząd nad światem stwierdza i popiera dziełami nadprzyrodzonymi, które objawiają się czy to przez pośrednictwo ludzi błogosławionych, czy też przez wewnętrzną potęgę cudownych obrazów, albo przez moc przywiązaną do przedmiotów, które osoby Zbawiciela lub Świętych Pańskich tyczyły. Im więcej w jakimś narodzie obrazów i miejsc łaskami słynących, tem więcej posiada on środków utwierdzenia się w wierze, odnowienia w sobie miłości i pokrzepienia się w nadziejach.

Im większa jest w narodzie cześć dla świętych obrazów, tem więcej splywa na niego błogosławieństw Bożych. Jakaś tajemna opieka rozpościera się nad narodem przez posiadanie cudownych obrazów. I czem jest sztandar dla pułku, tem są dla narodu obrazy cudowne, które jakby duchowe sztandary prawowiernego społeczeństwa skupiają wokół siebie wiarę mieszkańców kraju i w wielu razach podnosząc ich uczucie, ośmielają do dzieł nadzwyczajnych.

W narodzie naszym, ulubieńcu Bożym, o stworzył Bóg święte i mnogie źródła łask nadprzyrodzonych; a w tych miejscach wybranych, nachylając się z miłością ku narodowi, podaje ucho prośbom naszym i obdziela obfitymi darami Opatrzności Swojej. I zaprawdę, jako matka nachyla się nad kolebką dziecięcia, kiedy go karmi, tak naród nasz, najmłodsze dziecię Kościoła, a wypieszczone na łonie Boga Rodzicy, wziął Bóg Ojciec nasz i Matka Najświętsza pod szczególną opiekę, iżby głodem łask nie zamarł, ale w środki życia i zbawienia ciągle obfitował. Żaden chrześcijański naród nie posiada stosunkowo tyle miejsc łaskami słynących, jak nasza Polska.

Sto kilkanaście obrazów cudownych Najświętszej Panny są w pojęciu duchowym jakby tyleż gwiazd rozsianych na jej duchowym płaszczu, którym Matka Zbawiciela Ojczyznę naszą zasłania. Liczne cudowne wizerunki męki Chrystusowej sprowadzają na kraj mnogie łaski z nieskończonych zasług Zbawiciela. Pomiedzy zaś wieloma miejscami, cudami łask słynącymi na ziemi polskiej, były szczególnie dwa znaczniejsze i uprzywilejowane: Ostra Brama w Wilnie, a przede wszystkim Jasna Góra w Częstochowie.

Częstochowa jest izbą tronową całej Polski i ulubionem mieszkaniem Królowej naszego narodu. Tam to Bóg narodowi naszemu daje posłuchanie, tam łaski rozdziela i tam jest złożona tajemnicza księga przeznaczeń. Dobrze jest więc szerzej o tem wspomnieć, aby w sercach polskich obudzić wdzięczność dla Boga, iż tak wielką pamiątkę i skarb nieoceniony powierzył czci i straży naszego narodu.

Obraz Najświętszej Panny na Jasnej Górze w Częstochowie łaskami i cudami słynący, według podania malowany był przez św. Łukasza na stole cyprysowym, który był jednym z ubogich sprzętów Przenajświętszej Rodziny. Przy tym stole Najświętsza Panna pracowała dla Boskiego Syna, a potem skrapiała go niejedną łzą boleści. Gdy Chrystus Pan do nieba wstąpił — obraz ten, najdroższy pomnik w chrześcijaństwie był w rękę pogańskiem i czekał niemal na utworzenie się narodu, któryby go z prostotą wiary przyjął, tkliwą miłością uczył, pobożnością otoczył, a bronił ofiarą życia i wszelkich poświęceń. Tym narodem była Polska.

Napróżno kusił się książę opolski, nabyty przez siebie skarb uwozić z ziemi naszej; jakaś moc cudowna przywiązała Go do wzgórze Częstochowy i obraz Matki Zbawiciela pozostał na Jasnej Górze wśród czci i straży prawowiernych Polaków.

Jaka w tem jest tajemnica? — przyszłość okaże; my tylko wiemy, iż w czasie kilkowiekowego posiadania tego obrazu doznawał naród nasz wielu widocznych i niezaprzeczonych, cudów w mnogich swych potrzebach, a Ojczyznę naszej mieszkańcy doznawali łask nadprzyrodzonych w ciężkich przygodach i niemocy.

Do Częstochowy więc, do tylu innych miejsc łaskami i cudami słynących, po pociechę duszy w obecnych ciężkich czasach niechaj skieruje myśli i serca każdy wierny i kochający syn Matki—Ojczyzny.

CZARNY RYCERZ

Opowiadanie historyczne z XI wieku

19) przez
WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO

— A cóż ty chcesz jeszcze? spytał Bolesław — żalim nie przyjechał do ciebie strojny jak na koronację i z orszakiem najprzedniejszych rycerzy. Gdybym do rzymskiego cesarza jechał, nie mógłbym piękniej i wspanialej jechać. Czegoż ty chcesz więcej!...

— Hm... to prawda królu i bracie nasz, żeście pięknie i wspaniale tu przybyli, ani słowa. Ale żeby lud mój, mój chytry i podejrzliwy lud uwierzył, że wy nie jesteście mi wrogiem, ale przyjaciółmi, uściskajcie mnie tutaj, na krasnym krylcu, publicznie, jak druha, jak brata...

— Dobrze zawołał wesół Bolesław, śmiejąc się — uściskam cię. Czemu nie? chociaż ty taki brzydki, mój kniaziu, jak wiedźma wasza ruska, ale niech będzie co chce, uściskam cię.

To rzekłszy rozstworzył szeroko swe potężne, krzepkie ramiona, w które padła wążka, chuda, podrygująca nerwowo postać Izasława. Obie dwie szczuple, jastrzębie ręce położył królowi na ramionach, a głowę na piersiach i stali tak przez chwilę. Książę z pod oka spoglądał, leżąc w uściskach króla, na lud, który widząc ściskających się monarchów, krzyczał, tupał nogami, wstrząsał rękami, czaпки rzucił w górę. Ogromna wrzawa powstała, z czego korzystając Izasław, wyprostował się i rzekł:

— No, to dobrze było, bardzo dobrze.

— Dawaj zatem kniaziu złoto!

— Zaraz dam... co nie mam dać? albo to u mnie brak złota? ale wy miłośnicy królu i bracie nasz, uczynicie jeszcze jedną dla mnie miłość.

Król zmarszczył brew i w dużych jego, sokolich oczach błysnęły pioruny.

— Ejże, kniaziu...

— Nie sierzdzicie się miłośnicy królu i bracie nasz, nie sierzdzicie! Wszystko uczyniliście, o com was prosił, ale... rzeknijcie jeszcze do ludu, do mego chytręgo i podejrzliwego ludu kijowskiego, kilka wyrazów...

— Dobrze, ale cóż ja mam rzec?

— Co chcecie? powiedzcie im, że ja jestem ich gospodynią i książę i żeby mnie się bali.

Król się uśmiechnął szydersko i rzekł:

Dobrze, daj znak, żeby byli cicho.

Książę podniósł rękę do góry i gdy nakoniec wrzawa umilkła, król wyprostował się dumnie, postąpił parę kroków naprzód, podparł się prawą ręką pod bok, a lewą chwytając kniazia za brodę ryżą, szarpnął nią mocno parę razy, aż Izasław skrzywił się z bólu. Tak trzymając kniazia za brodę, głosem donośnym zawołał:

— To, to jest straszna głowa, tej wam się lękać należy!

I choć twarz miał poważną i groźną, ale oczy mu się śmiały. Na ten widok woszaków jego rozległy się głośne śmiechy, a wśród ludu zapanowało ponure milczenie.

— Widzisz, jak się ciebie przelękli, rzekł Bolesław, puszczać brodę Izasława — milczą teraz jak ryby. No, dawaj złoto!

— Zaraz królu i bracie nasz, odpowiedział Izasław, głaszcząc ręką brodę, zaraz! każę wam

wypłacić złoto, ale po co wy wzięliście mnie za brodę i tak mocno szarpali, że aż mnie boli? Mogliście to samo powiedzieć, coście powiedzieli, ale nie ruszać mej brody. Słowa wasze były piękne i mocne i lud się przelękł, ale po co braliście mnie za brodę?

— Tak mi się widziało, że będzie lepiej. No, czegoż tu stoimy? ucztę przygotowałeś? wino cypryjskie masz?

— Mam, a jakże by było: z Carogrodu przywieźli mi wina. I ucztą jest gotowa, ale pociście mnie królu i bracie nasz brali za brodę?

Król nie na to nie odrzekł, tylko odwróciwszy się szedł do środka dworca, gdzie istotnie w świetlicy pięknie przybranej w carogrodzkie kobierce i ręczniki zastawiona była ucztą i beczki na kozłach stały z winem i miodem.

Ucztowano więc i król był wesół i pił wino cypryjskie i wołał:

— Kniaziu Izasławie, dawaj złoto! Skarbnik mój naliczył tysiąc dziewięćset kroków, dawaj tyle grzywien.

Książę skrzywił się szkaradnie i podrygując, a rękami jak ptak skrzydłami rzucając zawołał:

— Tysiąc dziewięćset? to dużo, to bardzo dużo, ale ja zapłacę; kiedym rzekł, że zapłacę, to zapłacę. Tylko to dużo i poco wy mnie miłośnicy królu i bracie za brodę brali? To nie było umówione...

— Dawaj złoto! wołał król — co się stało, to się nie odstanie, a ty dawaj złoto, bo inaczej każę piwnice twoje otworzyć i beczki ze skarbami ci zabrać.

— Krzywiąc się szkaradnie, mrużąc coś pod nosem, kazał Izasław przynieść swemu komornikowi złoto i wyliczył wdychając żalostliwie tysiąc dziewięćset grzywien. Król zgarnął je na jedną kupę i wołał do swego skarbaika:

— Świętosławie, weź to złoto i wyrzuć ludowi przez okno, niech znają króla polskiego?

Izasław skamieniał, a gdy Świętosław począł garściami wyrzucać złoto, straszna wrzawa na ulicy się podniosła i lud się prawie zabijał.

Tak się bawiono w Kijowie. Wesół tam było i wszystkiego w bród, czego tylko dusza zapragnąć mogła. To też Leszek, który tak utył, że mu ledwie oczy było widać i ledwie chodził, mówił do siebie:

— Ani słowa, dobrze tu jest w tym Kijowie. Jedzenia nigdy nie brak, żołądceczek nigdy nie stoi próżno, pić też jest, wyleguje się do syta pod pierzyną, czegoż mi więcej trzeba? Tu nawet lepiej, niż w Zembocinie, bo tam takiego wina nie było, jak tu jest. Hm! żebym był królem, tobym się stąd nigdy nie ruszał.

XI

Niewolnicy.

W Zembocinie tymczasem i w jego okolicy, po wyjeździe dziedziców i panów na wojnę, panowała zupełna, sielska cisza. Minęła wiosna, przyszło skwarne lato, a z niemiśnianokosy i żniwa. Urodzaj tego roku był wielki, trawy ogromne, żyto nawet na piaskach obrodziło, a cóż dopiero na dobrych gruntach proszowskich. Pszenica na nowinach była taka, że człowiek wysoki mógł się w niej schronić zupełnie. To też gumna, stodoły, spichrze i brogi w Zembocińskim dworcu zapełniały się aż pod dach i pani Małgorzata cieszyła się bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI

Podziemna świątynia Mitry.

W Santa Maria di Capua, pod Neapolem, odkryto przypadkowo podziemną świątynię boga słońca Mitry.

Jakkolwiek kult tego boga, przeniesiony ze Wschodu, był bardzo rozpowszechniony we Włoszech w ostatnich wiekach istnienia państwa rzymskiego i odnalezione już szczątki około stu świątyń, poświęconych Mitrze, to jednak żadne z tych odkryć nie wytrzymuje porównania ze świątynią właśnie odkrytą.

Świątynia ta, mieszcząca się w podziemiu, posiada nienaruszone freski (malowidła bardzo trwałe, wykonane na świeżym tynku), o wspaniałych barwach, przedstawiające bożka Mitrę, składającego krwawą ofiarę. Mitra przedstawiony jest jako zręczny i silny młodzieniec w płaszczu wschodnim przepysznej barwy czerwonej. Tunika jego posiada zielone, krótkie rękawy, ozdobione złotą frędzlą, krótkie zaś spodnie, poprzewiązywane wstęgami zielonemi i złotemi, dopełniają stroju. Na podszewce płaszcza, barwy błękitnej, widnieje siedem gwiazd, symbolizujących (wyobrażających) widocznie gwiazdziście niebo.

Byk, składany przez Mitrę na ofiarę, namalowany jest białą farbą i posiada nozdrza czerwone, a z szerokiej rany, zadanej mu nożem ofiarnym Mitry, splywa krew obficie.

W pobliżu leży na ziemi pies, sługa zaś bógzbiiera w czasie krew, splywającą z ranionego byka.

Sklepienie świątyni pomalowane jest na niebiesko i usiane gwiazdami.

Włoscy badacze starożytności uważają tę świątynię za prawdziwy skarb minionej przeszłości. Odkryto ją przy kopaniu rowów pod fundamenty nowego domu.

Telewizja na usługach policji.

Uwieńczone dobrym wynikiem próby przesyłania rękopisów na odległość za pomocą specjalnych radjoaparatów (telewizja — dosłownie widzenie na odległość), czynione w Ameryce, wywołały wielkie zainteresowanie w sferach czuwających nad bezpieczeństwem publicznym w Stanach Zjednoczonych.

W aparaty i urządzenia telewizyjne mają być w najbliższym czasie zaopatrzone wszystkie główne komendy policji amerykańskiej.

Instalacje powyższe dadzą możliwość natychmiastowego przesyłania w pożądanym kierunku fotografii przestępców, oraz osób, których tożsamość trzeba będzie ustalić.

W telewizji Amerykanie pokładają wielkie nadzieje.

Kanarki o głosie słowików.

W 1919 r. pewien hodowca kanarków w Bremie wpadł na myśl dania swym wychowancom nauczycieli śpiewu pod postacią słowików, umieszczając pewną liczbę tych niezrównanych śpiewaków wśród swej żółtopiórej rzeszy.

I tak w ciągu dwunastu pokoleń wychowywały się kanarki hodowcy bremfiskiego pod wpływem słowiczego śpiewu, a wpływ ten okazał się tak potężnym, że stopniowo do dźwięków śpiewu kanarków zaczęły się przyłączać uderzające i szlochające tony słowicze i wreszcie

kanarki ostatnich pokoleń zaczęły już zupełnie naśladować śpiew słowiczy, wprost przyswajając go sobie.

WESOŁY KACIK



— Z kim mam przyjemność? z Panem czy z Panią? (najnowsza moda paryska, w której kobiety ubierają się pomiesku).

Wygrany proces.

Adwokat: Dobrze, że pana spotykam! Pójdź w me ramiona najszczęśliwszy ze śmiertelników! Uściskaj mnie.

Klijent: Dlaczego panie mecenasie!

Adwokat: Dzięki mojej genialności wygrałeś proces w ostatniej instancji!

Klijent: No nareszcie po ośmiu latach!

Adwokat: Mój przyjacielu! Lepiej późno niż nigdy!

Klijent: I ileż ja dostanę?

Adwokat: Sąd przyznał panu 2000 złotych. Mnie należy się od pana tytułem honorarium 2300 złotych! Dostanę zatem od pana jeszcze tylko 300 złotych.

Klijent: Do pioruna! W takim razie ja tracę jeszcze moje pieniądze.

Adwokat: Bez kwestji! Pieniądze pan tracisz ale proces wygrałeś...



Złoty sztuki.

To szczęście — zabrał mi niktów zegarek i 30 zł. a zostawił mi kindżał z 14-go wieku, mający wartości 250 zł.